

Wszystko wskazuje na to, że tocząca się fala kryzysu będzie miała coraz szerszy i głębszy zasięg i że żadne „środki psychologiczne”, jakimi minister Erhard chce podtrzymać koniunkturę, nie dadzą efektu.

Tadeusz Krajczycki

## WALKA ROBOTNIKÓW W NRF O PODWYŻKĘ PŁAC

Trwająca kilka tygodni walka robotników przemysłu stalowego Nadrenii i Westfalii o podwyżkę płac zakończyła się definitywnie 11 IV br. W tym dniu robotnicy, zorganizowani w związkach zawodowych, przyjęli w powszechnym głosowaniu ostatnie kompromisowe propozycje wysunięte przez ministra Hemsatha. Było to już drugie głosowanie w tym sporze. W pierwszym, w dniu 27 marca, robotnicy zdecydowali większością 81% wymusić strajkiem — w wypadku konieczności — przyjęcie swojego żądania podwyżki płac o 10%.

Pertraktacje, prowadzone przez reprezentację partnerów taryfowych przy udziale ministra pracy Hemsatha, trwały długo i miały w ostatniej fazie — jak donosi „Deutsche Zeitung u. Wirtschafts Zeitung” z 11 IV przebieg dramatyczny. Do porozumienia doszło na kilka godzin przed ustalonym terminem strajku. Ugoda zawarta została na następujących warunkach: z ważnością od 1 lutego br. podwyższono stawki płac akordowych o 4,3% i dniówkowych o 5,3%; prócz tego ustalono, że od początku następnego roku czas pracy skrócony zostanie z 45 na 44 godziny tygodniowo, co oznacza dalszą podwyżkę zarobków o 2,3%.

Wprawdzie robotnicy nie uzyskali w pełni zaspokojenia swoich żądań, przyznać jednak należy, że ustępstwa w tym sporze poczynili raczej pracodawcy niż związki zawodowe. Pierwszą bowiem odpowiedzią pracodawców na żądania wysunięte przez robotników była tylko jedna propozycja: przedłużenie umowy taryfowej o pół roku. Dopiero całkiem realna groźba strajku, którego gospodarcze i polityczne znaczenie dla całego kraju byłoby ogromne, skłoniła pracodawców do poważniejszych ustępstw.

Atuty w tej grze były dobrze rozłożone. Kurczenie się portfelu zamówień nie jest dla przemysłowców objawem pożądanym, jednakże w toku rozmów przemysłowcy wykorzystując to wskazywali na rozbieżność gospodarczą między kurczącą się produkcją a żądaniami podwyżki płac. Z drugiej znowu strony producenci, znając głód zamówień konkurencyjnych przedsiębiorstw sąsiadów zachodnich, jasno zdawali sobie sprawę z tego, że belgijskie i luksemburskie stalownie, mające zapewniłą pracę zaledwie na dwa do trzech tygodni, z radością wypełniłyby lukę, jaką by stworzył na rynku stali strajk stalowni niemieckich. Niektórzy kierownicy fabryk nie omieszkali poinformować załóg swoich zakładów o tej sytuacji, usiłując w ten sposób odstraszyć robotników od strajku widmem bezrobocia. Udało im się to w pewnym stopniu, wyniki bowiem głosowania świadczą, że nastroje strajkowe były w tych zakładach słabsze niż w pozostałych.

Od dłuższego czasu sytuacja w górnictwie węglowym z powodu trudności w zbyciu jest ciężka. W pierwszej fazie dyskusji reprezentanci pracodawców stali na stanowisku, że podwyżka zarobków w ich zakładach może się stać niebezpieczna dla pokoju panującego w sferze wynagrodzeń w górnictwie węglowym. Argument ten znikł co prawda w późniejszych fazach sporu, nie znikły jednak hałdy węgla; wprost przeciwnie, znacznie się powiększyły. Producenci stali, godząc się na znaczne ustępstwa wobec robotników, brali pod uwagę niebezpieczeństwo, jakie stanowiłby strajk metalowców dla górnictwa węglowego. Pozbawione głównego odbiorcy popadłoby ono w jeszcze większą depresję. W ten sposób sami potwierdzili istnienie ścisłych powiązań między przemysłem stalowym a górnictwem węglowym.



Drugie powszechne głosowanie zorganizowanych robotników przeprowadzone 11 IV zdecydować miało o przyjęciu propozycji kompromisowych. Do odrzucenia ich potrzebna była większość 75% głosów uprawnionych do głosowania. Ze 160 tys. uprawnionych przystąpiło do głosowania 131 tys., tj. 82%. Za przyjęciem propozycji głosowało 40,2%, przeciw 40,7% uprawnionych. Propozycje ugodowe zostały tym samym zaakceptowane.

W ten sposób zakończył się długotrwały i zacięty spór, nie można jednak — jak pisze „Die Welt” z 13 IV — wymazać z pamięci ostatnich wydarzeń. Wynik drugiego głosowania jest znamieny z dwóch względów. Po pierwsze, różnica między głosami „tak” i „nie” jest znikoma, wynosi bowiem 1/2%, a po drugie, udział w głosowaniu był wprawdzie nieco niższy niż w głosowaniu pierwszym, zawsze jednak bardzo wysoki. Jeżeli połowa głosujących, stanowiąca 40% zorganizowanych robotników, wypowiedziała się za odrzuceniem kompromisu i domagała się wymuszenia na pracodawcach strajkiem zaspokojenia swoich żądań, świadczy to całkiem wyraźnie o przepaści dzielącej obu partnerów, z czego dotychczas nie zawsze zdawano sobie sprawę. Duży natomiast udział głosujących mówi o wysokim stopniu uspołecznienia robotników i autorytecie związków zawodowych.

Kierownik komisji taryfowej związków zawodowych uważa stosunkowo wysoką ilość głosów za odrzuceniem propozycji ugodowych za wyraz rozgoryczenia robotników w stosunku do pracodawców. Powodem rozgoryczenia jest, jego zdaniem, stosowana przez pracodawców polityka zwlekania, która doprowadziła do nadmiernie długiego trwania rokowań.

Wyników głosowania nie należy wprawdzie przeceniać, niewątpliwie jednak świadczą one o radykalizacji nastrojów wśród robotników i stanowić mogą zapowiedź, że następna rozgrywka będzie dla pracodawców znacznie trudniejsza.

T. K.

#### POŻĄDANA ARMIA BEZROBOTNYCH W NRF

Od kilku miesięcy coraz wyraźniej staje się widoczne również na rynku pracy, że „cud gospodarczy” w Niemieckiej Republice Federalnej przestaje działać. Na koniec grudnia 1957 r. — jak donosi „Die Wirtschaft” z 6 III — było tam 1,2 mln zarejestrowanych bezrobotnych, gdy w tym samym okresie roku poprzedniego liczba ich wynosiła 1,08 mln. Na koniec stycznia 1958 r. stan bezrobotnych (1,43 mln) był nieco mniejszy niż w styczniu 1957 r. Jeżeli się jednak zważy, że warunki atmosferyczne w styczniu 1958 r. były znacznie korzystniejsze niż w roku poprzednim, a w styczniu 1956 r. liczba bezrobotnych była nawet niższa o 180 tys. osób, dochodzi się do wniosku, że mamy tu do czynienia ze wzrostem bezrobocia na tle pogorszenia się koniunktury. Dowodem na to jest również okoliczność, że główną przyczyną silnego wzrostu bezrobocia były zwolnienia w przemyśle budowlanym przeprowadzone mimo korzystnej pogody. W przemyśle tym liczba bezrobotnych była w grudniu 1957 r. wyższa o 127 tys. osób niż w grudniu 1956 r. Kryzys zatrudnienia w budownictwie nie przyszedł niespodziewanie, gdyż w ciągu całego r. 1957 liczba bezrobotnych była stale o 10 do 30 tys. wyższa niż w r. 1956, a począwszy od maja 1957 r. produkcja budowlana była stale mniej więcej o 10% niższa niż w roku poprzednim.

Przedstawiona wyżej sytuacja na rynku zatrudnienia nie budzi wcale zaniepokojenia wśród kierowników gospodarki zachodniemieckiej. Wprost przeciwnie, witana jest raczej z zadowoleniem, gdyż zgodna jest z ich wyraźnie wypowiedzianymi życzeniami. Tak np. prezes Banku Federacyjnego (*Bundesbank*) oświadczył w mowie wygłoszonej dnia 7 stycznia, że „bank emisyjny może prze-